

Ze jednak pod tym wyrazem mieści się próżnia zupełna, że ci, którzy najwięcej owa pracę organiczną wola, nie robią nic, a nie organicznego ani nieorganicznego, dalszy więc do tego, że wyraz ten poważny i oznaczający rzeczywistą całą sumę potrzeb i obowiązków naszych na dzisiaj, staje się przedmiotem bardzo sprawiedliwych żartów. Zły to objaw, a winni mu ci, którzy, mając dziś rozwiązane ręce, niegubieni rewolucyjnym terroryzmem, nie spotykając przeszkód wagiacych czerwonych, nie korzystają przecież z czasu i sposobności.

I jakże się dziwić potem, gdy młode pokolenie, zobaczysz, że starsi przez lat kilkanaście ciszy i spokoju nie posunęli sprawy ani na krok jeden, traci dla nich wiarę i szacunek? Ze przekonawszy się, że owa praca, organiczna była czynnikiem, osłaniającym próżniactwo i egoizm, okrywa lekceważeniem i teorią samą i jej wynawców i próbuje innych środków?... Nkt nie namówi, nkt nie zmusi narodu do rozpacznych porwów, jeżeli on czuje i widzi, że powolniejszą, ale pewniejszą i mniej kosztowną drogą do celu swego idzie, ale potrzeba żeby szedł.

Jeżeli stoi na miejscu i (co jest w takim razie koniecznością) grzeje w niemocie i hańbie, czy to w skutek nacisku zewnętrznego, czy w skutek niedołęstwa i egoizmu swoich naczelników, zawsze się szarpać musi, i szukać środków gwałtownych, by wyjść z beznadziejnego położenia.

Nie można zapewne twierdzić absolutnie, żeby Galicya cofała się lub nawet stała na miejscu. Oświata i dobrobyt rozwija się, ale to pewna, że postęp ten jest mikroskopijny i że zasługa cała spada w zupełności na tę trochę swobodę, jakimi się Austria cała cieszy. Ani wybitniejsi indywidualni tutejsze, ani tęp mniżej ogół, jako ogół, do postępu tego prawie nie przyczynili dotąd ręki.

Jasna jest i przez wszystkie stronnictwa uznana prawda, że powodem słabości Galicyi jest ciemnota i gda ludu, bo w tej ciemności i gda jest nawet główne a raczej jedyne źródło nieszczęsnej kwestyi rusińskiej. Każdy Rusin wykształcony a uczciwy staje się natychmiast przyjacielem jeżeli nie synem Polski a wrogiem Moskwy i inaczej być nie może. Oświecić więc lud wiejski a zarazem dobrobyt jego podnieść, bo przy niedzi oświata jest fikcją — oto „być albo nie być“ Galicyi, oto kwestya, w której się mieści zagadka przyszłości. Na to zresztą jest zgoda powszechna a cała praca organiczna streszcza się też w tych dwóch nierozłącznych od siebie wyrazach: „oświata i dobrobyt“.

Ala coż zrobiono dotąd dla rozwiązania, choćby dla posunięcia tej kwestyi żywotnej?... Oświatę zostawiono własnym siłom gmin ciemnych i ubogich, dobrobyt ludu oddano na łaskę i niełaskę banku włościańskiego, instytucji ekonomicznie źle obmyślanej i za słabej, politycznie co najmniej dwuznacznej.

W krajach, w których rozwój był naturalny i nie tamowany niczem, rząd powinien dawać tylko opiekę pracom organicznym, i cały jego obowiązek ogranicza się do nietamowania wysiłku prywatnych. Ale co może Anglia, Prusy lub Francja, tego Galicya gnieć lat tyle, ciemność, zgnębienie, ubożstwo nie wolno, pod karą zastojem i wiecznego opóźniania o jakie pół wieku po za postępek sąsiadów.

Z winy obcych czy własnej stoimy tak, że na indywidualną inicjatywę liczyć niepodobna, i że obowiązkiem jest społeczeństwa, ogółu czyli sejmu zrobić to, co gdzieindziej robi się samo przez się.

Juz poseł Szulc w jednym ze swoich artykułów rzucił się zaciągając pożyczki na wybudowanie szkółek miejskich w gminach, które o własnych siłach zdobyć się na to nie mogą, ale niestety skończyło się na poetycznym frazesie. A jednak była to myśl najpożyteczniejsza ze wszystkich politycznych pomysłów tego posła, a jej poetyczność bynajmniej praktyczności i użyteczności nie wyłączała. Rzeczywiście, wiele jest gmin w Galicyi, któreby się zdobyć mogły na nauczyciela, ale które nie są w stanie zebrać się na postawienie szkółki, bo na to potrzeba od razu pewnego kapitału. Obowiązkiem sejmu, który społeczeństwo reprezentuje, gminom takim przyjść w pomoc, zaciągawszy pożyczkę poręczoną przez kraj, i z tego funduszu udzielając pożyczek gminom na wybudowanie szkółek. Niebyleby to zadanie ciężkie dla kraju, bo gminy procenta i amortyzacja mogłyby zwolna spłacać. W jakiej zaś ilości byłaby konieczna pożyczka, by w ciągu lat dwóch lub trzech wszystkie gminy galicyjskie oddarły szkołami, niepodobna nawet w przybliżeniu obliczyć bez statystyki, którą naprzód szukalim po księgarniach. Gdyby jednak 1000 szkółek przyszło tym sposobem stawić, to cały kapitał potrzebny na to wynosiłby ledwo milion gulde-

dów, bo przy robociznie i zwózce materiałów, co gminy darmo wykonywałyby, budynek szkolny ledwie kilkadziesiąt guldów w przecięciu kosztować może. Idąc dalszym trybem, pewna część ludu galicyjskiego zostanie lat kilkanaście lub kilkadziesiąt pograżona w najgłębszej ciemności, gdy o to tym sposobem bez żadnych ofiar lab z bardzo małym, w ciągu lat paru kraj nasz stanąłby pod względem źródeł ludowej oświaty na równi z najbardziej ucywilizowanymi. Zapewne, budynek szkolny nie jest jeszcze oświatą, ale jest pierwszym i niezbędnym na tej drodze krokiem.

Ala oświata wśród niedzi ani się krzewi, ani nawet żyć nie może, a dobrobyt tak ludności miasteczek małych, jak ludu wiejskiego inaczej podnieść nie podobna, jak tylko dostarczając uczciwego, pewnego, nie kosztownego kredytu, i ucząc, jak go używać należy. Pierwsze zadanie wypełniają banki pożyczkowe, drugie towarzystwo różnicze powiatowe lub nawet tylko kilka parafii obejmujące. Ale gdy gdzieindziej pierwsze powstały własnymi siłami stowarzyszonych, a drugie pracą inteligencji; u nas w Galicyi o jednych ani o drugich marzyć nawet na teraz nie można. Któż w ciemnego chłopca galicyjskiego wzmówi, żeby dawał miesięczną składkę, kto potrafił mu korzystać kasy pożyczkowej wyłomaczyć? Trzeba wprzód przysłać do niego z piórem, wprzód dać mu dotykane dowody korzyści, zanim go się skłoni do pomagania sobie własnymi siłami.

Otóż i tutaj społeczeństwo wzięść powinno inicjatywę i na tę sprawę sejm powinien się postarać o pozwolenie na zaciągnięcie z poręczeniem kraju paru milionowej pożyczki, która rozdzielona na kilkuset tysięcy kwot, mogłaby posłużyć do założenia kilkuset banków pożyczkowych i jednego centralnego, którego zadaniem byłaby kontrola nad tamtymi i dawanie im pomocy. Kapitał ten zakładowy amortyzowałby się powoli procentami i zyskami, jakiby te banki przynosiły, a pozostałe wydatki składałyby się na fundusz żelazny, stanowiący własność pojedynczych banków lub krajową. Przy takich bankach, i gdy ich dobrodziejstwa uczułyby się ludowi dały, mogłaby dopiero zawiązywać spółki w rodzaju Szulce-Delitscha a zarazem towarzystwa rolnicze, przemysłowe, rękodzielnicze itp. Zaprzeczcie niepodobna, że kontrola, administracja, egzekucja itp. przy takich bankach przedstawiałyby wielkie trudności, ale trudności te nie są do niepokonania. W każdej miejscowości są ludzie zaci, uczciwi i dość rozgarnięci, którymby można prowadzenie tych instytucji powierzyć, kontrolę nad nimi oddając radom powiatowym lub specjalnym i wybranym agentom powiatowym. Do zarządu i kontroli żywił ludowy powinien być w znacznej części przypuszczony, a system solidarności lub poręczeń przy udzielaniu pożyczek ochroniłby fundusz od strat znaczniejszych. Konkurencja z bankiem włościańskim byłaby łatwa bardzo, bo tam są ludzie prywatni a więc szukający zysku, tu zaś ogół wcale za nim nie goniący. Zresztą, sprawa to tak ważna, takie nieobliczone zapowiadające korzyści, że wielkie trudności, że znaczne nawet straty odstraszać nie powinny od zajęcia się nią serjo.

Zdaje mi się jednak, że prócz wyżej przytoczonej wzmianki p. Szulskiego nikt dotąd w Galicyi, żaden dziennik, żadne towarzystwo myśli tej nie podniosło, nie napomknęło nawet o niej. Choć więc ona tylko pośrednio was obchodzi, poruszam ją w waszym piśmie.

Znając naszych organicznych pracowników patrząc na ich czyn, nie śmiem się spodziewać, żeby słowa te choćby najmniejszy skutek wywarły, ale robić należy, co można, a niech się dzieje, co Bóg da. Zdaje mi się przecież, że dziennikarstwo i stowarzyszenia, jak Klub rozsolucjonistów, Towarzystwo demokratyczne, Koło polityczne krakowskie, Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej i ineludowej, mogłyby zająć się tym projektem bez ubliżenia sobie, a gdyby się pokazał praktycznym i stosownym, petycjami w tym względzie przypomnieć sejmowi palące to zadanie.

Berlin, 9 lutego.

(Charakterystyka frakcyi w izbie poselskiej. — Bismarck. — Klacko).

W jedną z przeszłych moich korespondencji przyrzekłem wam przysłać krótką charakterystykę frakcyi politycznych izby poselskiej; otóż wywiązuje się ta rzecz z przyrzeczenia mego — może słabo — ale nie czytając programu politycznego tych frakcyi i ich odcieni, bo ich programy nie są drukowane, nie są publiczne — na moich własnych opierać się musiałem tylko spostrzeżeniach, przysłuchując się z niezbyt wygodnej trybuny rozprawom izbowym. Izba poselska, licząca około 432 posłów, trzy rzeczywiście posiada tylko partje polity-

czne; one bowiem wiedzą, dokąd dążyć a i środki prowadzące do ich celu są po większej części jasne. Mam tu na myśli frakcje: konserwatywną albo feodálną, tak nazywaną narodowo-liberalną i partję postępowców. Pierwsza z nich składa się z 118 członków a jej celem: państwo feodálne z reprezentacją stanową, feodálną, tj. z izbą poselską doradczą a nie prawodawczą. Celem przeprowadzenia zamiarów swoich stawia ta frakcja wszakłtem wolnohomylsemu rozwojowi konstytucyi wszystkie możliwe zapory, żądając nadto dla kościoła nieograniczonej władzy nad szkołami i popierając wszelkie hierarchiczne dążności ewangelickiego kościoła.

Przewodzącą tej partji i niepoślednim szermierzem parlamentarnym był dawniej znany Wagener (Neu-Stettin); teraz zobojętniał on dla izby a nawet nie ukazał się w niej ani razu w ciągu tej kadencji. W gronie tej frakcyi żadnej wybitnej nie znalazłem osobistości, żadnej większej nie odkryłem zdolności, chociaż wśród liczby tej tak znacznej a składającej się po większej części z landratów, prokuratorów i t. d. (nazwanych sztyderców w izbie Streber) na wzmiankę zasługują zawsze pp. hr. Eulenburg, Heise, Denzin, Diest itd.

Drugą partję, która i liczbą jest silna i celu swego świadoma, jest frakcja narodowo-liberalna; jest to rzeczywicie ciało polityczne środkowe, jeśli tak nazwać wolno, bo godzące nie raz izbę z rządem a rząd z izbą i posiadające może dla tego swoich Ollivierów. Frakcja ta zrekrutowała się po ostatniej wojnie z dawniejszych demokratów w izbę i tak nazwanych staro-liberalnych; mniej liberalna niż narodowa popiera ona zawsze i wszędzie politykę Bismarcka; przemawia wprawdzie za rozwojem konstytucyi w duchu liberalnym, broni ustawy państwowej, ale o tyle tylko, o ile na to uniifikacyjna polityka hr. Bismarcka i urok wypadków z roku 1866 pozwalają.

To też głównym staraniem tej partji jest werbowanie sobie zwolenników na południu Niemiec, którzyby, idąc śladem Bennigsen, Brauna (Wiesbaden) i Miquela z Hannoveru dla niemieckiej ojczyzny zjednywali sympatyje i małodusznych misyjami kazania i tworzeniem „narodowo-liberalnej partji“ — nawracali na łono północnoniemieckiego Związku. W tych dniach zgromadziło się tutaj około 300 mężów zaufania i zwolenników tej narodowo-utylitarnej polityki; uważano za rzecz konieczną zorganizować się silniej i dla tego po przyjęciu podobno planu organizacyjnego wybrano wydział krajowy, do którego z całych Niemiec należały przynależnie tej partji i utworzone tak nazwaną radę zawiadowczą. Do niej wybrano między innymi koryfeuszów frakcyi narodowo-liberalnej jak Forckenbeck, Laskera, Miquela, Bennigsen, Hennig, Lenta itd. Mówiąc już o przewodzącach tej partji, przypomnieć nie mogę posła Twesena, który chorobą złożony w tegorocznej sesji nie brał wcale udziału. Znany on jest jako autor broszury „Co nas jeszcze uratować może“, która była powodem do pojedynku z generałem Manteufflem; więcej zaś przez zaciętość swego charakteru, czyste swe zasady i przez zdolność jak przez wymowę. Górnę zaś po nad wszystkim w tej partji poseł Lasker tak ogólnie wykształceniem i niezmordowaną pracą, jak wymową porywającą i bystrością umysłu; sprawiedliwie dla tego nazwać go można parlamentarną potęgą izby pruskiej.

Partja postępowców izby poselskiej mniej jest liczną i mniej szczęśliwą w życiu politycznym. Liczy ona około 40 członków i składa się z demokratów, walczących w sejmie w obronie praw ludu. Na ich sztafardzie politycznym wypisane oprócz tego: wolność i autonomia tak w państwie jak w gminie. Partja ta jest nieprzejrzątką nieubłąganą polityką Bismarckowskiej i niemieckiego państwa federalistycznego; pragnie ona także jednoci Niemiec, ale tylko z władzą centralną. Żąda nadto niezawisłości państwa i szkoły od kościoła, niezależności sądów, rozszerzenia kompetencji sądów przysięgłych, wolności prasy itd. Zdawałoby się, jakoby ta partja traciła od niejakiego czasu na znaczeniu tak w sejmie jak i w kraju. Nie wiem, czemu to przypisać, czy intrygom ukazujących się już na widowni politycznej socjalistów ze szkoły Lassala, czy też tej okoliczności, że za mało może uwzględnia to, co się stało, co się dzieje około niej i mało się rachuje z rzeczywistością. Bądź jak bądź, nie schyla ta partja czoła przed faktami dokonanymi, ale unie czy nie może złożyć ich na korzyść swych zasad, ale walczy jak stara gardya uszczuplając się po woli, ale nie poddając się nigdy. Siwy, blisko 80 lat liczący Waldeck, ale młody energią i zapalem stał na jej czele. Nieskazitego charakteru starzec ten, przyjaciel Polaków, posiadający szacunek najcięższych swoich przeciwników politycznych, usunął się całkiem od życia politycznego, składając dla podeszłego wieku i słabości zdrowia mandat poselski.

Najwybitniejszymi osobistościami w tej partji są po wie Hoyerbeek, dr. Löwe, dr. Virchow, Schultze Delitzsch, Richter (Królewiec) itd.

Inne frakcje oprócz trzech wymienionych nazwie, bym raczej odcieniami innych partji, niż partjami nazywać. Najlicniejszą z nich i najwięcej może postępowie dającą samodzielność jest frakcja tak nazwana wolno konserwatywna, chociaż feodálna partja mówi o nęce o że nie wiecie, czy ona więcej jest konserwatywna, czy czy więcej obstała za wolnością. Zbliża się ona najwięcej do partji narodowo-liberalnej, broniąc z nią wspólnie nie polityki hr. Bismarcka; gotowa zezwolić na postępowie powolny, na rozwój konstytucyi, ale głosująca mimo czasami z partją feodálną. Twórcą tej frakcyi a za ztem i przewodzącą jest hr. Bethusy-Huc. Obok nie postawieć należy członków jak dr. Achenbach, Kard dr. Künzer itd.

Tak nazwane prawe centrum izby poselskiej liczy około 16 członków; nie mając zasad wybitnych i nie posiadając jak miernych zdolności ludzi w swoim gronie, nie daje też wiele znaków życia. Miewa ono co sami nawet liberalne pomysły — ale one zostają tylko pomysłami. Członkowie tej frakcyi głosują zawsze to z partją feodálną, już to z wolnokonserwatywną.

Lewe centrum składa się z trzydziestu kilku członków, między którymi większość stanowią malkontenty ze starych i nowych prowincji. Do frakcyi tej należą profesor Gneist, Bockum-Dolff etc. zbliżając się najwięcej jeszcze zasadami do partji postępowców.

Dawniejsza frakcja katolicka tworzy teraz i nazywa się centrum. Obojętna na wszystko, co nie ma związku z interesami klerykałnemi, sympatyzuje z Austrią wid Gracze, występując naturalnie przeciwko polityce datującej od roku 1866. — Frakcja ta zaledwie kilku liczy członków.

Nie należących do żadnej partji jest około stu a między nimi wycytlujemy nazwiska Bonina, dawniejszego naczelnego prezesa Księstwa, Auerswalda, granat Odnacza się wszakże wśród tego zastępu poseł Windthorst (Meppen), dawniejszy minister hanowerski i pelt. Do mocnik króla hanowerskiego przy układach ostatnich ko z hr. Bismarckiem. Ultramontan i zwolennik reakcji, c najzawziętszy Prus nieprzyjaciel, sercem do Welfów od i Austrii przywiązany, mając nadto obszerne i ścisłe pi z detronizowanymi książętami stósunki — wypowiada, (g Windthorst często gorzkie słowa prawdy i jest jakoby i głosem sumienia polityki pruskiej — odzywającym się w izbie poselskiej i w parlamencie Rzeszy północnoniemieckiej.

Od czasu przyjazdu hr. Bismarcka do Berlinu dzienniki tak krajowe jak zagraniczne zajmują się naczyn do znużenia jego osobą — snując z każdej jego wady p zyty, — z każdego wypowiedzianego słowa najrozmie. M teście kombinacje polityczne i siłą się nie tylko nie tnie, o ocenienie i skreślenie jego charakteru politycznego i przybor watnego, ale i jego usposobienia.

Nie dziw, że maż ten, który nową erg dla Prus b stworzył, tyle wywołał biografii; ale dziw się, że coraż m to nowakują się życiorysy jak gdyby naczelnik gabinetu m pruskiego nieodkładał jeszcze był oceniony, jego czynu m niejasne i potrzebują ciągłych komentarzy. Adoratoz m m wielkości kanclerza Związku północnoniemieckiego m pozostawiam obronę twierdzenia, że nie dosyć jeszcze m tych życiorysów pochwalnych, bo maż wielki rzeczywistw sście po śmierci dopiero jest wielkim; ja przytoczę tym a csem choć próbkę nowego wizerunku hr. Bismarcka, m którą wyczytałem w Gazette de France. Artykuł m pisma tego, podnosząc rzeczywiste przemyśły i zasługam m habiego i należycie je i bezstronnie rozbieając, pole b wiada, że i charakterowi tego meża stanu nie brak wiel m kich piam czarnych. Nie będnim wyrzucac — pisz m między innymi biografia — jego ambicji. Zbyt skłonnym j m on jest łączyć sprawy swego kraju ze swoją władzą m osobistą, bo też wszystko w nim jest swoistą; nie m zapomnia nigdy o względach, jakie się jego należa m i przeladuje z niewypowiedzianą złośliwością tych, k m rzy go obrazili. Siła jego woli wyradza się nieraz m w niedorzeczny upór. Jego podwładni obawiają się j m ale nigdy nie słyszeliśmy, żeby go kto lubił. Gdy przy m party jest przeszkodami, wtedy odwaga jego wyradza m się w szal niepomamowany, w szal gracza, stawiającego m wszystko na jedną kartę. Potrafi wypowiedzieć r m najprzeciwiejszą prawdzie z zastanawiającą zimną k m ale częściej jeszcze wypowie całą prawdę, kiedy jest m pewnym, że mu nikt nie uwierzy. Wywiązuje się w m śmień z roli, którą mu się odgrywać podoba. Umia m schlebiać tym, z którymi rozmawia, udając szczere m dziwienie dla ich talentu, a oni odwalają się zachwyc m jego łaskawością, podczas, gdy on drwi sobie z głupców m którzy piękne jego słowa za czystą białą monetę.

Ma głęboką pogardę dla ludzi, nie nawiązuje nieza-
poświadczenia, chociaż ją zapewne szanuje etc. etc.
Wiadomość, którą tylko pod zastrzeżeniem poda-
li, że Klaczki powołany został do Wiednia, żeby
był dyrektorem wydziału politycznego w mini-
sterstwie spraw zagranicznych — wyczytałem także
w „Le Français”. Pismo to, o powołaniu Klaczki na urząd wzmiankowane
było: Otóż znów jeden z ludzi utalentowanych nas-
tępstwa, który chętnie byłby pozostał we Francji,
współczesny zatrzymać nie potrafili przez nadanie mu
posłowności odpowiedniego.

Wiedeń, 10 lutego.

(Rezolucja galicyjska w Wydziale)

Nareszcie doczekaliśmy się rozpoczęcia dyskusji
wydziału, dotyczącej sprawy rezolucyjnej. Minister
Hasner i minister spraw wewnętrznych dr.
Groszalski, Czerkaski i Zyblikiewicz.

Chociaż to był tylko początek i szło głównie o
formalną traktację rzeczy, jednak już się
rozgrywał plan kampanii centralistów. Prezydent mini-
sterstwa powiedział w pierwszych słowach, że ministerium
przyjmuje rezolucję galicyjską jako całość. Nie-
które punkta wydają się mu zbyt techniczne, a inne tylko pod
warunkiem mogłyby być przyjęte, gdyby je uważano
jako jedną stronę za dobrowolne ustępstwo, a z drugiej
za gwarancję, że stosunek Galicji do państwa raz na
zawsze zostanie ustalony, tj. żeby kwestyą galicyjską
nie można było uważać za rozwiązana.

Groszalski zapytał, o jakich gwarancjach tu mowa,
dr. Hasner odpowiedział, że niektóre punkta należą
do kompetencji rady państwa a inne do sejmiku galicyjs-
kiego i pod tym względem potrzebny byłaby sejmiku repre-
zentacji kraju.

Posł Czerkaski był tego zdania, że absolutnie
nawet nikt dać nie może, że się kraj na zawsze
nie odwróci, co zapisano w konstytucji.
Do przedwstępu nieco młodszy dołączył minister Gi-
skra, komentarz jasniejszy, bo kiedy się kwestyja tyczyła
konstytucji, czy rozpoczynać dyskusję od punktu pierwszego
czy od ostatniego, jak proponował Zyblikiewicz, Gi-
skra przyznał, że punkt ostatni, czyli 8, jest najważniej-
szy, (gdyż żąda przyznania Galicji prawa odpowiedzial-
ności i ministra w radzie korony), ale właśnie dla tego
nie można zabezpieczyć wprzód rady państwa przed mo-
żliwością konfliktu z sejmem, co do obsadzenia rady pa-
ństwa i wprzód porozumieć się stanowczo co do punktu
pierwszego, w którym powiedziano, że sejm ma prawo
zaczęć sposób, w jaki mają się odbywać wybory do
wielkiej państwa.

Minister Giskra dał do poznania, że tylko w tym
punkcie, jeśli delegacja galicyjska się zgodzi na reformę
wyborczą, tj. żeby delegaci reikhsratu wybierani byli
pośrednio przez ludność a nie przez sejm, przysta-
nie będzie można do rozpoznania innych punktów, które
dotyczą na celu rozszerzenia autonomii. Pewności więc
nie ma, że sejm się zgodzi, co się podoba przyjąć a co odrzucić
z rezolucji galicyjskiej ministrom i ich niemieckiej wię-
stowości, ale pewnością jest, że chcą przy tej okazji swą
złą historią myśli bezpośrednich wyborów do rady
państwa przeprowadzić. Alternatywa więc nie jest po-
wielona rzeczenie:

Albo rezolucja cała, a prztem wybory bezpośred-
nie, albo ani jedno, ani drugie.
Tylko jednostronne quasi Dilemma: Jeśli nie przy-
jmiemy na naszą reformę wyborczą, to z rezolucji nie
będzie; a jeśli przyswoic sobie naszą myśl, to
wtedy zobaczymy co nam wypadnie dać a co nie.

Wszystko więc widoczne, żeby, splatając dwie kwestye
jedną, które właściwie osobno traktowane być po-
winny, odpowiedzialność przypisać tym, w razie rozbi-
cia rokowań, którzy nie przejęli się wielką ideą libera-
li i ministrów austro-niemieckich.

W ciągu dyskusji poseł Zyblikiewicz bardzo trafnie
zauważył fakt, że Galicja domaga się stósunku takiego,
jakim jest Kroczyca do Węgier, a nie takiego, w ja-
kim zostają Węgry do państwa, jak to tendencyjnie
zawodziła izba panów baron Liechtenfels powiedział.
Argumenta takie pozytywne więcej warte, jak najgła-
szeniej opracowane mowy, bo te najczęściej przekonywa-
ły... przekonywały. Z obu stron silą się mowy na
wypowiedzenie myśli znanych w różnej tylko formie. To
dr. Zyblikiewicz powiedział, jest tak dobrze adresio-
wane do Niemców jak Węgrów. Na wszystkie obje-
dy: jakie macie prawo pisane, że żądacie tak wyjątkowych
przywilejów? czemuście pierwsi nie występowali? żądane, w
wielu Galicji przyznawali, co nie jest wprowadzane w
życie w innych krajach monarchii? Nie łatwo tak dobi-

nie, zrozumiałe i w tak lapidarnym stylu odpowiedzieć,
jak Zyblikiewicz. Węgrzy dali już Kroczy to, czego
my się demagamy od was.

Na świadków i rzeczników powołujemy Węgrów a
naszym memorałem jest sankcyonowana ugoda węgier-
sko-kroacka. Ministrów niemieccy i parlamentarna
większość mają słusność i rozum, że analogią powyż-
szej ugody z postulatami galicyjskimi ignorują, boby to
ich logicznie zmuszało do traktowania o niej en bloc i
do powiedzenia tak albo nie.

Ale że my się nie powołujemy na to, co nas pod-
trzymuje, wspiera, a nigdy skrzywdzić nie może, tego po-
jąć nie łatwo zwykłym, zdrowym rozumem.

Jutro ciąg dalszy rozpraw na punktach 1 i 8.

Parýz, 9 lutego.

(Dalszy przebieg rozruchu w Paryżu. — Zachowanie się lewicy
ciężko prawodawczego. — Rozruch w Marsylii. — Postępowanie
sfer rządowych. — Wystąpienie hrabiego Daru w kwestyi tra-
ktatu praskiego.)

Z. Dzisiejszej nocy bito się znowu, prawie do pierwszej
z rana, na rozmaitych punktach wschodnio-północnej
części Paryża. Barykady, jedna po drugiej powstawały, jak
grzyby po deszczu co chwila — ale jeszcze przedź znikły
znoszone przez policję i gwardyę Paryża (les muni-
cipaux). Jakkolwiek jednak wojsko właściwe (ani
linia, ani gwardya cesarska) nie występowało, jakkol-
wiek nawet t. z. municypali nie dawali ognia, przynaj-
mniej na komendę (powiadają, że na Belleville kilku
municypałów strzelało do pewnej liczby osób bezbron-
nych, co schroniwszy się do krytego przejścia — un
passage — zamknęły za sobą kratowane drzwi; mu-
nicypali mieli strzelać do tłumu tak zamkniętego w ro-
dzaju klatki, w masę; czy jednak tak było w istocie?
nie zdołałem sprawdzić), to jednak rachują około 250
ofiar, rannych lub zabitych, ofiar policyjnych casse-têtes,
szpad i bagnietów municypałów. Ze strony władzy ofiar
tylko kilkanaście, między którymi są także trupy; ranni
pulkownicy municypałów, jeden z oficerów tej broni za-
bity. Kilkunastu ludzi obnosiło wczoraj trupa jakiegoś
po bulwarze ks. Eugeniusza, wołając: „Braci zabijają!
do broni! do broni!” Demonstracyja ta pozostawała
bez skutku. Liczba osób zaaresztowanych, z których
jednak wiele już do tej pory wypuszczono, dochodzi do
800. Powiadają, iż w biurach redakcyjnych Marsel-
liez odkryto papiery świadczące o istnieniu zupełnego
planu rewolucyj, w którym główną rolę miały grać po-
żary, wzniecone na licznych jednocześnie punktach mia-
sta (wczoraj rzeczywiście zapalono nad brzegami kanału
św. Marcina kilka składów drewna i niedokończony ko-
ściół na ulicy St. Maurice) i wysadzanie w powietrze
rozmaitych części miasta, przez wprowadzenie prochu
do podziemnych kanałów, a to dla przecięcia komuni-
kacyi wojsku.

Trzy jednak są cechy charakterystyczne obecnych
rozruchów:

1. Niezmierna lekkomyślność i tchórzostwo (wy-
jawy dwóch lub trzech przywódców, o których niżej)
burzycieli. Barykady stawiają, jakby na żart śmiejąc
się i dowcipkując, a skoro się policja lub municypali
pokażą, opuszczają je bez najmniejszego oporu, zmykają
co siła, by wrócić, skoro policja odejdzie: jest to więc
rodzaj podjazdowej wojny ulicznej, system alarmów.
Policjanci zmuszeni napadać i gonić uciekających.

2. Równie niezmierna, niepojęta prawie łagodność
i cierpliwość rządu, który dotąd nie kazał wystąpić
wojsku, co mu mają bardzo za złe bonapartywskie,
nawet najumiarkowane dzienniki; ale co ludzie bez-
stronni ocenić powinni.

3. Bierność, zupełnie bierność zachowanie się ludności,
a nawet właściwych wyrobników, którzy dotąd pracowali
nie popuszczali. Do tej pory figle strącał prawie
dzieciaki od 15 do 17 lat. Ale doświadczeni powiadają,
że to tak zawsze w Paryżu, że lud tujejszy potrzebował
zawsze być rozrządzany, a tym bardziej dziś, po 19
latach zupełnego odwyżczenia się od barykad: Qui
vivra, verra!

Ja, bo nie spodziewam się zginąć od kuli municy-
pała; czekam na lepszą... Chociaż kto wie! w rewolu-
cji najmniejsi rewolucyjni najczęściej padają ofiarą;
chybaży potrzeba zamknąć się w domu i nie wychodzić
na krok przez cały czas ulicznych zaburzeń. Tak da-
lece ostrożności mojej nie posuwam, bo cóżby powie-
dzieć Szanowna Redakcyja Dziennika, jakkolwiek
krwi mojej nie żądną, ale żądną, o ile można, na o-
cznych korespondenta swego sprawozdać. Tak więc
daleko, żebym aż z domu wychodzić nie miał, ostro-
żności mej nie posuwam; ale też i nie przedłużam zby-
tecznie mojego pobytu, tam gdzie jest zbyt bliska krwi
ludzkiej przelewu perspektywa. A zaś to czynię dla

dwóch głównie przyczyn (o instynkcie zachowawczym
nie wspominając, by się odważniejszym wydać): 1, że
niecierpię, aby Polak-emigrant został przez policję
złapanym w rozruchu, szczególnie w mojej osobie; 2,
skonwinkowany nader trafną uwagą, mego przyjaciela
Wł. Z., poczynającego już być w Polsce znanym arty-
stą-muzykiem, z którym razem dzisiaj zwiedzaliśmy bul-
wary i plac wczorajszych bojów:

— „Pocóż pójdziemy dalej? — Chcesz iść, żeby
zobaczyć i opisać d. Dziennika. Jak cię zabiją,
nie będziesz mógł napisać i będzie cel chybił!”

Jak widzicie, wielkie uzdolnienie do muzyki nie
zawsze odejmuje artystom zdrowego sądu; a nawet i do-
wcipu nie wyklucza.

Wybaczenie mi, ten ton trochę za lekki we ważnej
chwili; ale tu potrzeba, albo zbyt gorzko płakać, albo
się śmiać, żeby nie dopuścić płaczu.

Przytęm, działa mimowolnie francuskie powietrze:
wiadomo, że ono usposabia krajowców do śmiania się
i weselenia (może nie tyle przez nadmiar odwagi, co
przez wrodzoną lekkość charakteru i brak rozważu, po-
suwający się czasami aż do szaleństwa) nawet w pośród
gradu kul: w miejscu zaś, w którym piszę (na bulwarze
Montmartre), jakkolwiek była tu wczoraj mała bójka,
dziś nietylko nie gwizda jeszcze kule, ale n wet wojska
nie widno... Na Belleville, ztąd o kilka wieści, biją się
— jak krąży wieści; ale tu cisza i spokój, jak zresztą
w całym mieście było przez cały dzień.

Powiadają, że się na Belleville biją i przyznam się,
że mię to do spokojnego pisania nie wiele usposabia;
ale zważam, iż jeżeli dziś w nocy listu nie wyprawię, to
go mieć nie będziecie do sobotniego numeru. Wiado-
mości moje spóźnią się o 48 godzin (ze względu, że
Dziennik nie wychodzi w niedzielę). A więc nerwom
nakazuję po moskiewsku: słuszaj i ciągnę dalej. Wy-
baczenie, jeżeli w mem pisanu nie będzie ład; czek
człowiekiem i myślę o tym, że o kilka staj może
ludzka krew się leje, zawsze pewne sprawia roz-
drażnienie.

W tej chwili jest godzina 10½ w nocy. Osobom,
które są ze mną, zdaje się, że słychać bębienie od gór-
nych bulwarów; i mnie coś w uszach bębni, ale nie
jestem pewni...

Opowieść moją ciągnę dalej.

Przywódcą ruchu, jak wiecie, jest pan Gustaw
Flourens (dotąd go policja złowić nie może; puszczono
pogłoskę, że uciekł do Szwajcaryi, lecz wiadomość ta
mi się wydaje przedwczesną). Ten znajdował się od-
ważnie. Z policją, walczą, zawsze na czele towarzy-
szy, dzienników, lub nawet często sam, przez nich w naj-
gorzej chwili opuszczony. Zawsze szczęśliwy. Oto-
czony w pewnym miejscu przez pięciu policjantów, wal-
czył sam jeden, oparty o mur, przez kilka minut; aż
policjanci, nie wiedząc kogo mają w rękach, dali się
odwołać przez komisarza policji w inną stronę, co
Flourensa zbawiło. Flourens opisał sam w Reformie
zbrojną swoją odyssę po różnych dzielnicach miasta,
w nocy z 7 na 8 bm. Opisał ją z wielką godnością
i prawdziwie po mistrzowsku. Żaluję, że opis ten zbyt
długi, bym go tutaj mógł przytoczyć; zbyt szczegółowy,
by nawet zeń wyjątki mogły interesować czytelników
oddalonych i nie znających topografii Paryża. Najwię-
cej pod względem materyalnym cierpią dotąd kompanie
omnibusów i fiaków, bo powozy ich do barykad uży-
wane, i kompania gazu, bo burzyciele wszędzie łamią
i niszczą latarnie, a gaz palą przy ziemi.

Inny rodzaj odwagi, jeszcze mniej potrzebnej w oko-
licznościach wśród których dał już dowód, okazał inny
redaktor Marseliez, (która już nie wychodzi z braku
redaktorów; wszyscy wraz z kilku prostymi urzędni-
kami z biur redakcyj, przyaresztowani) p. Bazire.

Około godziny 2 po południu wczoraj cesarz prze-
chadzał się po górnym tarasie tuileryjskiego ogrodu, od
strony wody. Doszedłszy do końca tarasu, który pa-
nuje nad placem de la Concorde, cesarz się zatrzy-
mał dla przypatrzenia sobie defilady wojsk wracających
z pogrzebu marszałka Regnault de St. Jean d'Angely.
W tej chwili, przez plac we fiakrze przejeżdżał pan
Bazire, dostrzegł cesarza i wychylając głowę z drzewiec
powoza, wołał pocztą: „Niech żyje Rzeczpospo-
lita!” Cesarz się nie ruszył, ani dał poznać po sobie
wrażenia; ale kilku policjantów przyskoczyło do powoza,
należając na szaleńca, by krzyku zaprzestał i odbywał
drogę swoją spokojnie (dziwna rzecz! nawet go od-
raz aresztować nie chcieli); on jednak nietylko okrzyki
swoje pocztą powtarzał, ale jeszcze ciskał obelgi na
miarkujących go policjantów. Wtedy został przy-
aresztowany. Znalaziono przy nim pugiłki i wielce
kompromitujące papiery. Nie prawdziwy to
szaleńiec! Czyż podobna, tak dla niedorzecznej bra-

wady (żeby się wzrokiem zmierzyć z cesarzem), nara-
żać nietylko siebie, ale i sprawę, złą czy dobrą, któ-
rą się służy. Francuzi pono nigdy nie nauczyli się
spiskować.

Pomiędzy osobami zaaresztowanymi temi dniami
wiele miało broń przy sobie.

Policja, uwięziwszy wszystkich redaktorów i urzę-
dników Marseliez, wielką w jej biurach urządziła
na rewolucjonistów połapkę. Przy drzwiach zewnętrz-
nych nie pokazano ani jednego policjanta, ale osadzono
policję wewnątrz; odzwierzy otrzymał rozkaz wpuszcza-
nia wszystkich oświadczaćcych interes do redakcyi.
Wpuszczony przybył ulegał natychmiast, niezmiernie
zdziwiony, najostrożniejszej rewizji: szukano przy nim
broni i papierów. Wyłowiono tym sposobem bardzo
wielu przyjaciół i współpracowników uwięzionego dzien-
nika, przy każdym bowiem coś kompromitującego zna-
leziono.

Jak zawsze tam, gdzie tragedia, tam się i tragi-
komizm jeszcze boleśniej przybliża:

Wpada jeden z tym sposobem złowionych niezmi-
ernie pomieszany i blady:

— Jak się pan nazwysz?

— Bazire!

— Jak to Bazire! Więc się pan z rąk policji
wymknął i jeszcze tutaj przychodzisz do nas, jakby
pragnął drwić sobie z władzy?!

— Nic nie rozumiem! aresztowany wcale nie byłam.

— Pocóż pan przybywasz?

— Przybywam z Rouen, na wieść o rozruchach
w Paryżu zabrac syna, który jest jednym z redaktorów
Marseliez...

— W takim razie syn pański we więzieniu!...

Biedny ojciec płakał i rwał sobie włosy na głowie
z rozpaczy...

Ale dość już tej anegdotycznej strony rozruchów; którą
opisuję dla tego, że się nie jeszcze na serjo o rozru-
chach tych napisać nie da.

Przechodzę do izby.

Pojąc nie mogę postępowania lewicy; a raczej zbyt
dobrze je pojmuję i to właśnie budzi we mnie wstręt
i oburzenie. Do rozruchów nie przystaje; owszem, gdyby
oświadczeniem jej wierzyć, odęgiłaby się wszelkimi si-
łami; a jednak mimo to jak najgwałtowniej napada na
gabinet, starając się go podkopać w chwili, w której
właśnie jest najpotrzebniejszą dla utrzymania wolno-
ści (gdyby pan Olivier w tej chwili upadł, władza nie-
względnie wróciłaby w ręce pp. Forcade i Rouher, na co
bonapartywskie dzienniki trąbią już zawczasu, dowo-
dząc, że gabinet liberalny nie zdolen utrzymać porządku
we Francji); pomimo, że postępowanie tego gabinetu
(z którym, jak wiecie, nie sympatyzuję wcale, widząc
w nim chociaż pod każdym względem pomimo dobrych
chęci) od 24 godzin jest najuczciwszym, o jakimś na-
rzyć wolno. Opozycja (Gambetta, Ferry, Garnier-Pagès,
Picard a nawet i moralista Pelléan) oskarża go
o gwałcenie prawa i prowokację, z powodu, iż nie
dopuścił wczoraj dwóch zgromadzeń ludo-
wych, których właśnie nie dopuścić żądał uczyliwy
rząd w dzisiejszych okolicznościach. Gambetta ma się
nawet, jak donosi La Réforme, podać jutro do dymis-
yi pod pozorem, że nie może zasiadać w izbie, która
znosi tak nieuczciwy gabinet i pragnąc tym sposo-
bem, jak powiada, całą sprawę poddać pod bezpośredni
sąd wyborców. Postępowanie tych panów jest postępo-
waniem ludzi bez przekonania i sumienia, nie mających
odwagi stanąć na czele burzycieli ale powiadających so-
bie: „A nuż zwyciężają?”

W Marsylii także rozruchy, ale dotąd szczegóły nie
znane.

Na dworze dziś odwołany zwykły śródowny bal; po
ministrach recepcje także pozawieszane, jakby na
znak publicznej żałoby. Ministrów Olivier i de Val-
drome całą noc wczorajszą spędził w prefekturze poli-
cji. Cesarz wczorajszą nocą wyprawił na
gwałt powiernika swego generała Castelnau
do Petersburga! Jedenaście ¼ na bulwarze Mont-
martre spokojnie. Zamykam list.

P. S. Monitor Powszechny, organ lewego
środku, do którego należy p. Daru, potwierdza wia-
domość, że minister ten wraz po objęciu urzędu przesłał
do Berlina notę oświadczenia, jakoby Francja była
zdecydowaną nie znieść nadwergenia praskiego trak-
tatu. Stawiam znak zapytania. Taka przedwczesna po-
gródka nie dyplomatyczna.

PRUSY.

* Berlin, 11 lutego. Pod względem terminu zam-
knięcia sejmiku pruskiego nie dotąd stanowczego nie

I zaczął, sięgnawszy po jeden z tych dzienników
na stół, czytać mi następujący ustęp: „Władysław Bol-
ski pokazał prawdziwie rozrzucającą skruchę. Bil się
na pierś, a po twarzy jego spływały łzy. — Nie! — wo-
łał on — nie przebacze sobie nigdy, że obraził naj-
lepszego z monarchów; odtąd nie będzie on miał wier-
niejszego nademnie sługi. — Oby przykład tego
młodego człowieka posłużył dla całej Polski! Dobra krew
nie kłamie, Bolski nie mógł długo pozostać na złej
drodze. Są pewne nazwiska, nakazujące pewne obo-
wiązki...”

— Nie spuszczaj ocz, nie rumień się! — rzekł
Trzaska. — Pochwała jest wprawdzie nieco za mocna,
ale nie trzeba być zbyt skromnym.

Wydarłem mu dziennik rosyjski z ręki i zdeptałem
go.

— To mię tylko gniewa — mówię dalej spokojnie
i poważnie — że ani dziennikarz, ani ty nie wspomnie-
liście o jednej rzeczy. Wiem z pewnego źródła, że Ka-
zimir uwięziony został, a niektórzy podejrzują ciebie,
żeś go wydał przed władzę.

Spojrzałem mu prosto w oczy i odpowiedziałem su-
cho: — Pan wiesz tak dobrze, jak ja, że to bezwstydne
kłamstwo i niegodziwe oszczerstwo.

— O! to szumne słowa! Kłamstwo, oszczerstwo!
Uwierzyłbym ci, ale gdzie dowody?

— A gdzie dowód, żeś pan był w Kamczatce? —
zawołałem z wściekłością.

— Racja, dowodu na to nie ma — odpowiedział
mi, śmiejąc się — ale mnie wierz, gdy to twierdzę...
Ty zaś, gdy powiesz, żeś człowiek uczciwy, wiary nie
znajdziesz; odpowiedzą ci, że tylko pierwszy krok tru-
dny, i że kto z materją taką, jak hańba, raz się po-
znał, ten już się od niej nie odczepi... Ja temu nie
winienem, że ludzie mają tak dziwaczne wyobrażenia.

Chwyciłem za kapelusz i idąc ku drzwiom zawo-
łałem:

— Jeszcze jest ktoś taki, który mi uwierz.

Trzaska na te słowa pobiegł za mną i chwytając
za ramię, rzekł, podnosząc głos:

— Twoja matka? O! spodziewam się, że nie po-
wiesz się... Nieszczęśliwy człowiek! zabijbyś ją, gdy-
byś jej choć słówko pisał... Czy śmiałyś zresztą
spoglądać w to przezrocyste oblicze, w którym zwier-

ciedli się serce bez skazy, na te usta, które się nigdy
nie splamiły kłamstwem, na ten wzrok, pełen słodyczy
i głębokości, który lotem przebiega przez życie, aby
sięgnąć coraz dalej, w te oczy słoneczne, z których bije
prawda i zadziwienie nad życiem?... O! oczy twoje
matki, one żalują za grzechy innych, w nich prześlada
ta święta lękość, co oświadczyć się ze złem nie zdolna...
Nie wierzę, abyś mógł spojrzeć jej w twarz, dotknąć
się fałdy jej sukni bez zadrżenia, nie wierzę, abyś mógł
usłyszeć dźwięk jej głosu, i aby wtedy twe sumienie
nie ukąsiło cię w serce jak żmija.

Czułem, że mówi prawdę i okropna mię ogarnęła
rozpac.

— A więc nieodwołalnie stracony ze mnie czło-
wiek — zawołałem.

— Bez wątpienia — odrzekł — stracony, najzu-
pełniej stracony. Mała hańba nie istnieje. Zdawać się
może człowiekowi, że to tylko rozpacz, a tymczasem
i ta rozpacz jest bezdenna. Wszelka słomota jest
przepaścią.

Padłem zniwieszony na krzesło. Trzaska poszedł
w drugą stronę pokoju i przypatrywał się dobrze mi
znaną klatkę. — Patrz na tego szczygła — odezwał
się znów do mnie, skrobiąc paznokciem po kratkach
klatki, aby podrażnić ptaka: — Nie jest to już ten sam,
któremu kiedyś wyczyściłeś klatkę i nowy żer założy-
łeś. Poszedł sobie ad patres. Istotnie, żeś ty mu
bardziej przyniósł nieszczęście... Ale oż, co jest mi-
łego u szczygłów: stracisz jednego, kupisz drugiego na
targu przy bramie św. Marcina, a koniec końców za-
wsze tego samego mieć będziesz szczygła. Ale, dalibóg!
z honorem to rzecz inna!

I wyciągając naprzód rękę, dodał:

— Zabieś twoego konia i odtąd całe życie pieszo
chodzisz będziesz; nadaremnie nie będziesz jedną
stacją po drugiej, na żadnej już nie znajdziesz koni
przepręgowych...

Począł potem zbierać papiery po stole i kilka
z nich włożył do biurka, dalej wziął ze stołu dwie czy
trzy książki, które jak najstarszemu w książce włożył
miejsce, to jest na jedną z półek biblioteki, nareszcie
zbliżył się do mnie i rzekł tonem niemal przyjaciel-
skim:

— Wziąwszy wszystko na uwagę, nie mam do cie-
bie urazy.

To nie twoja wina, ale moja. Jestem stary głu-
piec. Pocóż wmoiliłem w siebie w moim wieku, że
Bolski może być czem innem jak Bolskim? Murzyn
wchodził czarny do kąpieli i wychodził z niej czarnym.
Jam uwierzył w siłę ługu. W tęp zgrzeszyłem. Je-
steś synem twojego ojca, a ojciec twój był synem twojego
dziada. O! te familijne dziedzictwa!... Wszystko, czego
od ciebie żądać można, jest to, abyś był ostatnim z Bol-
skich, a wtedy zasłużysz się dobrze Polsce... Nol na
to ty płacasz! Kiedy ci mówię, że z ciebie człowiek
stracony, to zrozumieć dobrze! Co innego jest honor,
a co innego szczęście... Do szczęścia masz dosyć za-
sobów. Twój list zawiera w sobie pewien ustęp, któ-
remu nie wierzę. Utrzymujesz, że twoja kochanka o-
sądziła cię na koszu. Niech temu kto inny wierzy! Ta-
kiego jak ty Apollina nie osadza się na koszu. Zażo-
ję się, że czeka tam na ciebie, w onęj pigułce wiosce,
do której byłem tak głupi i pojechałem po ciebie. Jedź
jak najprędzej z nią się znów połącz... Nol spodzie-
wam się, że jest przynajmniej urodziwą tą swoją in-
fantką i że tyle w niej jest powabu, ile w tobie łaski
monarszej. Uściski kobiet zacieraają wszystko. Gdy
usiądziesz ci na kolanach, gdy będziesz mógł nazwać two-
ją kibić, tej bogini o! wtedy śmiech wzbudzi w tobie myśl
o Konarskim i odeszłysz się do twojej Rosyanki! Co za
różnica między szubienicą a twemi pocałunkami! I jakżeż
tu mówić o głupcach, którzy wolli szubienicę!

Nie! mówię dalej, jednego mi tylko w tej całej
sprawie żal biedaka, to jest mnie. Istotnie, jestem w bar-
dzo nie miłym położeniu. Zareczyłem z ciebie, zare-
czyłem za twoją cnotę, ty tymczasem zawiódłeś mnie,
zbankrutowałeś, więc muszę zapłacić, a nie mam żadnej
infantki, która by mi po mej stracie pocieszała... Słu-
chaj: wczoraj wieczór pewne osoby, które znasz, bardzo
mi przyszły przykro; przypomniały mi po grubiańsku,
że bym był twoim poręczycielem, zwały na mnie całą winę.
Oby mi Bóg ją odpuścił! z wyjątkiem uwięzienia
Kazimierza. W pigułkach jestem tarapatami! Ktoś po-
zwolił sobie powiedzieć mi sztycherco: — ale, ale, czy
nie rzekłeś: rękę mi lewą utniecie, jeżeli Władysław Bol-
ski nie jest człowiekiem honoru?... Prawda, takie, były
moje słowa i powiedziałem ci o tym, gdyś wyjeżdżał.

Mój ty Boże! To wiem, że uiszczyć się mogę; ale chcąc
być szczerym, wyznam, że mi chodzi przynajmniej tyle
o moją rękę ile memu ramieniu. Powiesz mi na to:
że dwie ręce to za mało, to zbyt, że jedna wystarczy
do pisania. Tymczasem gdy mi ten szelmowski reu-
matyzm schwył w prawą rękę, zmuszony jestem posłu-
giwać się lewą, nie licząc, że potrzebuję obudów do
pielegnowania mego szczygła...

— Skończył pan okrutne twe żarty, zawołałem,
raczej doper mi serce na miazgę!

Trzaska poderwał się jak leopárd; oczy jego ciska-
ły pioruny. — Wieg ty myślisz, że to żarty? zawr-
snał straszliwym głosem i sięgnawszy lotem błyskawicy
pod poduszkę sofy, wydobyl zamtad topór, wyciągnął
lewą rękę na stole i — nim zdołałem przyspać do nie-
go, uciął ją. Zamknąłem oczy; coś wilgotnego powiało
po mej twarzy — coś na kształt rosy krwistej. Głym
oczy otworzyłem, zobaczyłem na stole pełną krwi i od-
ciętą rękę.

A on wołał: — Czyż myślisz, że jeszcze teraz po-
zwoli sobie ktokolwiek bądź sztycherstwu, mówiąc do mnie
o tobie?!

— Umij się, rzekł jeszcze do mnie, zbrzygałem cię
krwią moją... A tę rękę?... tę weź sobie. Daję
ci ją...

Młody chirurg, usłyszawszy tak głośny głos, otwo-
rzył był nagle drzwi i przypadł do niego. Jam wybiegł
z pokoju nie odwróciwszy głowy; bieglem — zdaje mi
się — aż do ulicy Taitbout i przypominam sobie, że
biegnąc czułem na czole coś mokrego i że mi często
ręką pocierał, jak gdyby ocierając z czegoś.

Drzwi mieszkania matczynego otwarły się i uka-
zał się w nich Jan, błąd jak Piotrowin. — Zamykaj
natychmiast drzwi! rzekłem do niego; szło bowiem za
mną coś po schodach. W tęp patrzę a drzwi się otwie-
rają... Padłem bez zmysłów.

Gdy przyszedłem do przytomności, dowiedziałem się,
czemu Jan tak był bladym... Matka moja już nie
żyła!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dodatek,

Wielki i nielekarski dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kurację Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletnim bezskutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkaż wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które mogą uszkodzić, i odkaż wyłącznie prawie używa wybornie Revalsciere du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zarecają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jej talerz i nachwalić się nie może błogich jej skutków. (Korespondencyja z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cierpienia trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego

roku a do najwykreszłych należał: niestrawność, obstrukcja, przerwanie funkcji, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spazmy, omdlenie, zgaga, dyrya, drażliwość nerwów, afekcje wątroby, żółci i nerek, nadymność, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i afekcje żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuty, brak krwi, suchoty płuć i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, pedogrypa, grypa, mdłości i wymity nawet podczas brzości, osłabienie, spleen, ślasy ogólna, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, odcieżność, niespokojność, bez-

sennność, wstręt do towarzystwa, niezdarność do studiowania, deluzje, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wyciecenie, melancholia, bojaźń bezpodstawa, niestawowczość, brak odwagi itd. (5330)
Cenny ten środek leczący-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalsciere Chocolatee w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178

Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Golebia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarlose synowie, 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnera; w Lipsku u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarta Gross, Gustawa Scholtz; w Poczdamie u Schwarlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebskego, w Hanowerze u Reysbacha i we wszystkich miastach w handlach drogerii, lakoci i towarów kolonialnych.



Dnia 10 lutego r. b. o godz. wpół do 8 w wieczór, zakończył swój żywot do czasu jedyn syn nasz **Józef A. Elsner** urodzony po 140 dniowej chorobie, przeżywszy szczęśliwie lat 3 i 41 dni.
Pogrzeb odbędzie się w Ptaszkowie pod Głodziskiem w sobotę, dnia 12 b. m. o godz. 10 z rana, o czym brwem i znajomym donosimy, ciężkim smutkiem dotknięci
(961).
Rodzice L. W. A.

Patent subhastacyjny.

Grunta do pozostałości kupca **Ksawerego Wódk** w Żninie należące:
1. Miasto Żnin No. 110/111, który 7,90 morgów podlegających podatki gruntownemu zawiera, i na 9,86 tal. czystego dochodu do podatku gruntownego i na 2 tal. wartości użytkowej do podatku od budynków oceniono
2. Pola Żnina No. 59, który 4,16 morgów podatki gruntownemu podlegających zawiera i na 5,82 tal. czystego dochodu do podatku od budynków oceniono
3. Pola Żnina No. 63, który 1,19 morgów podlegających podatki gruntownemu zawiera i na 1,67 tal. czystego dochodu do podatku gruntownego oceniono
4. Pola Żnina No. 262, który 6,04 morgów podlegających podatki gruntownemu zawiera i na 8,46 tal. czystego dochodu podatku gruntownego oceniono w terminie dnia 12 kwietnia r. b. przed południem o 11. godzinie
w mieście Żninie w lokacji komisji sądowej na wniosek sukcesorów beneficjalnych w drodze koniecznie subhasty przez licytację sprzedane być mają.
Wyciąg z roli podatkowej, wykaz hipoteczny, jakowe ocenienia i inne dotyczące się tegoż gruntu wykazy jako i szczegółowe warunki sprzedaży w rejestraturze III biura przejrane być mogą.
Wzywają się oraz wszyscy ci, którzy własności albo innych praw realnych, które za hipotekowania i otrzebiu nie są zabezpieczone, skutecznie przeciw trzecim domagać się zamierzają, aby z takowemi pod umiarkowaniem prekluzji najpóźniej w terminie licytacji się zgłosili.
Wyrok o udzielenie przyzbicia ma być w terminie wyznaczonym na dzień 20 kwietnia r. b. przed południem o 11. godz. w naszej sali posiedzeń No. 1 publikowany.
Szubin, dnia 30 stycznia 1870.
Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.
Sędzia subhastacyjny.
Schmidt.

W konkursie nad majątkiem posiadziciela dóbr **Romana Pilasiego**, w Koszowie zamieszkałego, za pretensyą się jeszcze zgłosił dziedzic dóbr **E. Świnarski**, w Kruszewie zamieszkały. (959)
Termin do rozpoznania tej pretensy na dzień 17 lutego r. b. przed południem o godzinie 10.
przed podpisaniem komisarzem wyznaczonym został o czym wierzyciele, którzy pretensy swoje już zameldowali, się uwiadomają.
Poznań, dnia 5 lutego 1870.
Król. sąd powiatowy,
Komisarz konkursu
Gaebler.

Sprzedaż konieczna.
Nieruchomości do **Hermannia Kochmann** inspektora gospodarczego należące, we wsi Mięgowie pod No. 1 i 8 położone, z których pierwsza na 2065 tal. 5 sgr., druga na 5143 tal. 7 sgr. 6 fen. oszacowana, wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w rejestraturze, mają być dnia 27 maja 1870 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.
Niewiadoma z pobytu wierzycielka owdowiała kupcowa **Augusta Krasne** z Neumaw, dawniej w Wrocławiu Altbückerstrasse No. 31 zamieszkała, zapożywa się niniejszym publicznie.
Wierzyciele, którzy, mając pretensy realną, z księgi hipotecznej nie wynikającą z ceny kupna zaspołojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni.
Poznań, dnia 23 października 2869.
Król. sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Sprzedaż konieczna.
Nieruchomość we wsi Laszko pod No. 14 położona, do **Jana Czerwńskiego** i żony jego **Michałiny** z Nowosolskiego należąca, która z objętością morg 45,35 opłacił podatek ku gruntowi go ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 36 tal. 26 sgr. 4 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. podana,

sprzedaż być ma w celu przymusowego wykonania drogi subhastacji koniecznej w **środek dnia 30 marca r. b. po południu o godz. 4.**
w lokalu tutejszego królewskiego sądu powiatowego na sali pod No. 13. (960)
Poznań, dnia 25 stycznia 1870.
Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Buddee.

Walne Zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego, odbędzie się w Poznaniu we wtorek dnia 22 lutego r. b. w wielkiej sali Bazarowej o godzinie 4 po południu, na które w imieniu Towarzystwa zaprasza
Dyrekcja Towarzystwa Pomocy Nauk. imienia Karola Marcinkowskiego.
Walne zebranie Tow. różnic. mał. pos. Górczyńskie odbędzie w niedzielę dnia 20 lutego r. b. o 3 godzinie z połud. w lokalu Tow. w Górczynie poczem wspólna kolacya. Szanow. członków jako i gości zaprasza. Bilety u kupca p. **Szymanowskiego** na Wodnej ul. i u **Kocłowski** w Górczynie. (974)
Zarząd.

Budowa nowego probostwa w Kaźmierzu p. Szamotułami ma w terminie w poniedziałek dnia 21 lutego o godzinie 10 przed południem w szkole tamtejszej minusc licitando być wypuszczoną.
Rysunek, kosztorys i warunki kaźdego czasu u proboszcza przejrane być mogą.
Reflektujących na ten termin zaprasza
(920).
Kolegium kościelne.

Wszystkim w ogóle, — którzy przy wczorajszym pożarze tyle życzliwości i starania okazali, ażeby mój dom ocalić, — składam niniejszem serdeczne podziękowanie.
(977)

Antoni Pfizner.
Północno-niemieckie pedagogium wojskowe
Berlin,
Schoenhauer Allee No. 27,
przysposabia młodzież do wszystkich egzaminów. Przeszło 1600 młodych ludzi zo stało tamże przysposobionych. Prawie wszystkie języki żyjące jako też ćwiczenia w strzelaniu, turnieje bywają udzielane. Mieszkanie zdrowe, dozor ściśle. Zakład posiada dla rozrywki uczniów w wolnym czasie kilka bilardów, kręgielnie i pianina, przytém abonuje kilka pism pouczających. Także znajdują się w zakładzie uczniowie narodowości polskiej. (950)

W antykwarjarni **Naboka** (Garbary Wielkie No. 5) są do nabycia przedmioty następujące:
1. Obraz oryginalny Rembrandta (Lot z córkami).
2. Obraz oryginalny Antoniego Torrelli (Diana i Endymion).
3. Gobelin obejmujący 100 stóp kwadratowych, z haftem przedstawiającym pobożną Ruth na polu Boasa.
4. Para pistoletów Lazarówek (Lazarino Cominao).
5. Dobre skrzypce. (956).
Gubernera z dobrymi świadectwami wskaże księgarnia p. **Zupańskiego**. (964)

Potrzebuję **nauczyciela domowego** do dwóch początkujących chłopców od Wielkiej nocy lub i maja r. b. Złożenia frankowa ne z dołączeniem dowodu praktyki w zawo dzie i moralności, oczekuje
J. Grabowski,
(955) Bombolin, p. Gnieńkowo.
Doświadczona **nauczycielka**, Polka, [bie] ga w francuskim i niemieckim, muzykalna, szuka od Wielkiejnocy miejsca. Adr. R. R. (721)

Uczeń
z odpowiedniem wykształceniem, krajowy język posiadający, znajdzie umieszczenie natychmiastowe w drukarni, Rynek stary No. 33. (910)

Apteka Kolskich w Poznaniu.
Poszukuje **ucznia** (sekundana), mogącego wstąpić na Wielkanoc a najpóźniej na św. Michał, pod korzystnymi warunkami.
Robert Kirschstein,
[942] aptekarz, Rynek 75.
Dwa pokoje, kuchnia z przynależnościami na 1 piętrze od 1 kwietnia do wynajęcia. (947).
J. N. Leitgeber.

Sądowa wyprzedaż.
W lokalu handlowym **Wilhelmowskiej ulicy** [No. 8] wyprzedaż się należącej do masy konkursowej handlu tutejszego **J. D. Katz i syn** zapasy towarowe, i to:
prawdziwe hawańskie, hamburskie i bremenskie cygara w partych po 25 sztuk najmniejszych,
cygarety i tytonie tureckie, rekawizy do palenia, mianowicie partya cygarówek pięknych z piany morskiej,
w dniach powszednich przed południem od 10 do 1 godziny a po południu od 3 do 6 godzin.
Hugon Gerstel,
[955] zarządcza masy.

Aukcyja!
Przy sposobności odbyć się mającej w poniedziałek dnia 14 lutego r. b. w lokalu aukcyjnym przy Magazynowej ulicy No. 1 aukcyi sprzedawac będą z polecenia król. sądu powiatowego publicznie najwięcej płaćcącemu za natychmiastową zapłatę **pięć złotych etażowy, dwa krzesła, zwierciadło stołowe i ścienną**
z podstawą marmurową, machinę do satynowania konia ro-boczego (wałacha siwego) wraz z uprzężą. (954)
Rychlewski król. komisarz aukcyjny.
Polecający się z p. **Wład. Simonem** malarzem historycznym, p. **T. Marcinkiewiczem** sztukatorem, podejmuje niżej podpisany wszelkie przyozdobienia kościołów wewnątrz t. j. dekorowanie ścian w stylu odpowiednim, wykonanie nowych obrazów ołtarzowych i chorągwi, wszelkie restauracje pozłacania, rzeźby itp. Kościołom mniej zamożnym zezwala się na odpłatę ratami. (954)

W. Rudzki,
malarz dekoracyjny.
w Poznaniu Strzeleca ulica No. 1. (711)

Trzewiki balowe i w towarzystwa z atlasu i angielskiej skorki poleca
S. Tucholski,
Wilhelmowska ul. 10. (968)

Wyprzedaż
po zniskorzonych cenach z powodu znacznych zapasów **kapeluszy, czepków i kwiatów.**
B. Jakubowska.
[955]

Balowe krynoliny, sznurówki, wachlarze, rekawiczki i najnowsze biuły poleca w wielkim wyborze
C. F. Schuppig.
(721)

By wyprzągnąć wielki mój skład der dla koni i miechów do zboża, ofiaruję po jak najtańszych cenach czysto wełniane **derdy** dla koni od 24 sgr. i **miechy** od 10 sgr. począwszy.
Handel płótna
Salomona Beck,
Rynek 89. (952)

Płótno w różnych gatunkach, stołowizne, zwelich i płótno na pościel, wallis, szirting, chustki do nosa itd. poleca po umiarkowanych cenach w dobrym i rzetelnym towarze
F. W. Mewes,
Stary Rynek 67.
Skład płótna i gotowej bielizny.
Znaczny zapas **powozów elegancko i trwało wykonanych** poleca
fabrykant powozów
C. Goławiecki.
Poznań, Wielkie Garbary No 50! (886)

Balowe gorsety, Balowe krynoliny, Balowe spódnice i Balowe rekawiczki poleca w wielkim wyborze
S. Tucholski,
[969] Wilhelmowska ulica 10.

J. Jewasiński, fabrykant pojazdów
W. Garbary 5.
Plauwagi cztery i dwuosobowe, w kształcie karetki, przytém elegancki wolant wykończony są tania do sprzedania. (973)
Polecam **sanki** eleganckie i praktyczne.
C. Goławiecki,
W. Garbary 50. (976)

Na inspekta
szyby w snopach i pojedynczo polecają
W. Kiliński i Sp.
(847) w Bazarze.

Eleganckie bluzy, Czepeczki, Haftowane spódnice, Eleganckie wachlarze balowe, Kokardy do włosów i piersi, Eleganckie szarpy, Rekawiczki glazow., Keafury balowe jako też **wszystkie towary białe** w wielkim nader wyborze po jak najtańszych cenach. (957)
Max Heymann,
dawniej Z Zadek i Sp.,
5. Nowa ulica No. 5.

Porcelana, szkło, fajans, oprawa obrazów po cenach **bardzo tanich** u
W. Kilińskiego i Sp.
w Bazarze. (848)

masło stołowe zawsze do nabycia u
Izydora Busch.
(970) Sapieżyński plac 2.
Najdelikatniejszy
astrach, zimowy kawior polecają
Br. Andersch.
[971]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Dla zrobienia miejsca sprzedaje zawsze jeszcze wiedeńskie i pragskie buty zimowe dla panów, dam i dzieci po cenie zakupna.
A. Apolant,
Wodna ulica 30. (937)

Porządny berzenny **ogrodnik** znajdzie przy dobrej pensji natychmiast umieszczenie.
C. Hensen,
ogrodnik artystyczny i handlowy
[870]. Poznań, Berlińska ul. 13.

Dobra ziemskie
w Austriackiej i Rosyjskiej Polsce sprzedaje i wydzierławia
Dom komisowo-handlowy **L. Sroczyńskiego** w Krakowie, Rynek główny 36, od lat 16 dobrami handlujący. (938).

Fabryka wyrobów glinianych w Starolece pod Poznaniem poszukuje do sprzedaży fabrykatów kamiennych i naczyń z Kobyłpolską glazurą, jak: baniek do piwa, stojków, dzbanków, garnków, misek itp.,
zdolnych agentów.
Zgłoszenia przyjmuje handel pana **A. Kunkel** w Poznaniu. (692)

Poznań, w lutym 1870.
Niniejszem donoszę Szanownej publiczności, iż tu na miejscu przy Szkolnej ulicy No. 11, w pobliżu Rynku i Nowej ulicy, w dawniejszych lokalach p. **Józefa Wachego**
Skład
towarów korzennych, wina, lakoci, cygar i owoców południowych otworzyłem.
Polecając to moje przedsięwzięcie łaskawym względem Szanownej publiczności, przyobiecuję skora i rzetelną usługę po cenach umiarkowanych. (967)
Maksymilian Baer.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż przez 30 lat tutaj istniejącą
pracownią wyrobów mosiężnych zmarłego ojca mego **Augustyna Plewkiewicza** przejąłem i takową nadal prowadzić będę.
Sądzę, iż moje dokładne wiadomości, które sobie przez długoletnie praktykowanie uskarbiłem, przyczynią się do uzyskania tego samego zaufania, które mojemu zmarłemu ojcu tak wiele powierzono, zapewniając z mej strony, iż rzetelną i skora usługę zaw ze na celu mieć będę. (966)

Władysław Plewkiewicz,
mosiężnik,
Golebia ulica No 2, przy farze.

Cegły drażone 10 1/2" długie) tys. 12 1/2 tal.
Cegły klinowate do studzien i kominów)
Gzymsówki drażone 18" długie) sztuka po 2 sgr.
Gąsiorzy) tys. po 50 tal.
Maskówki (parament) — □' muru maskowanego 5 sgr.,
wszystkie fabrykaty z gliny (nie szlufu),
ma niustannie w znacznym zapasie
(240)
Fabryka wyrobów glinianych w Starolece pod Poznaniem.

WIZYKATORJE
zwane **Albespeyres.**
Przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych z rozkazu rady zdrowia publicznego, jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis **Albespeyres**, na etykietce zielonej, działają w sześć lub ośm godzin najdłużej. **Papier Albespeyres** od lat 50 zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie, obfite i regularne. [Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres**. W Paryżu na przedmieściu St. Denis No. 73 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSULEK RAQUIN z BALSAMEM KOPARU**, w Poznaniu w aptece **Dra Mankiewicz**. (6303)]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannistr. 5. [530]

Epileptyczne kurcze (wielką chorobę).
leczy listownie po długoletnich skutkach lekarz specjalny dla epile, syi dr. med



Stonsdorff's Bitter
Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w 1867 r.: uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. Do szczytów drzew na zimno. I do zagaiania ran na drzewach i na wszelkich urazach. (Do zastępowania go dostateczny jest olej z łyżką). Fabryka w Paryżu No. 162 rue de Paris, Belleville-Paris; w Poznaniu w aptece p. dra Mankiewicza, w aptekach pp. Mikolascha we Lwowie i Tranczyńskiego w Krakowie.

Stonsdorff's Bitter
Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w 1867 r.: uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. Do szczytów drzew na zimno. I do zagaiania ran na drzewach i na wszelkich urazach. (Do zastępowania go dostateczny jest olej z łyżką). Fabryka w Paryżu No. 162 rue de Paris, Belleville-Paris; w Poznaniu w aptece p. dra Mankiewicza, w aptekach pp. Mikolascha we Lwowie i Tranczyńskiego w Krakowie.

Stonsdorff's Bitter
Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w 1867 r.: uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. Do szczytów drzew na zimno. I do zagaiania ran na drzewach i na wszelkich urazach. (Do zastępowania go dostateczny jest olej z łyżką). Fabryka w Paryżu No. 162 rue de Paris, Belleville-Paris; w Poznaniu w aptece p. dra Mankiewicza, w aptekach pp. Mikolascha we Lwowie i Tranczyńskiego w Krakowie.

Wielka oferta szczęścia.
Oryginalne państwowe premie losy wolno kupować wszędzie i grać w nie.
Błogosławieństwo Boże u Cohna!
Najnowsze wygrane znów znacznie pomnożone losowanie kapitałów przeszło 4 milionów.
Losowanie gwarantuje i wykonuje sam rząd.
Początek ciągnięcia dnia 20 bieżącego roku.
Tylko 2 tal. lub 1 tal. lub 1/2 tal. kosztuje gwarantowany przez państwo rzeczywisty oryginalny los państwowy (nie zakazana promesa) a urzędowo połączony z rozrywką tych prawdziwych oryginalnych losów państwowych za irakowaniem nadeślaniami należytości lub za waniem do najdalejzych okolic.
Ciągnięto się tylko wygrane:
Główne wygrane wynoszą:
250,000, 200,000, 190,000, 180,000, 170,000, 165,000, 162,000, 160,000, 155,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 30,000, 25,000, 2 razy 20,000, 3 razy 15,000, 4 razy 12,000, 5 razy 10,000, 5 razy 8000, 7 razy 6000, 21 razy 5000, 4 razy 4000, 36 razy 3000, 126 razy 2000, 6 razy 1500, 5 razy 1200, 206 razy 1000, 256 razy 500, 350 razy 200, 17850 razy 110, 100, 50, 30.
Żaden los mniej nie wygrał jak wartość tal. Urzędowy wykaz wygranych i przesyłka wygranych pieniędzy
odbywa się pod gwarancją państwa natychmiast po ciągnięciu na ręce każdego udział biorącego akuratnie i dyskretnie.
Interes mój jest, jak wiadomo, najstarszy i najszczęśliwszy, ponieważ już kilku uczestniczących w tej okolicy wypłaciłem najwyższe wygrane: 300,000, 225,000, 150,000, 125,000, kilka razy 100,000, nie dawno wielki los a co dopiero dnia 29 z. m. największą wygraną główną w Poznaniu.
Do zamówienia moich rzeczywistych oryginalnych losów państwowych nie potrzeba dla wydobywania żadnego listu lecz zlecenie można po prostu zapisać na asygnaacji pocztowej. Sposób ten jest zarazem daleko tańszy niż zaliczka pocztowa. (893)
Laz Sams. Cohn
w Hamburgu,
kantor główny, dom bankowy i wexlowy.

Medale
Altona 1869. Paryż 1867. Linz 1869.
Starker & Pobuda
królowscy liweranci nadworni w Stuttgarcie, polecają swe wyborne (7167).
Czekolady,
których dostać można w Poznaniu u
Dr. Mitche,
A. Pfitznera,
J. P. Beely i Sp.,
Frenzel i Sp.,
W. F. Meyer i Sp.,
J. N. Leitgeber.
Świeża przesyłka
Likieru Gdańskiego
(Goldwasser)
dostać można w składzie herbaty chińskiej u
F. Dmochowskiego,
[979].
Nowa ul. 3.

Fabryka papierosów
Józ. Kleszczyńskiego,
Wielkie Garbary No. 49.
Zakupiwszy bardzo korzystnie najlepsze tytoń turecki, sprzedaje wyroby swoje po znacznie niższych cenach. [938].
Ostrzygi angielskie
u
Leopolda Goldenringa,
(898).

Materyały nawozowe
chemicznej fabryki **Leopoldshütte**
w **Leopoldshalle-Stassfurt**
ofiaruje podpisany reprezentant zakładu panom
agronomom do łask. użycia.
Do wyboru są: 14 gatunków mierzwy, ze
znaną przez fabrykę gwarantowaną zawartością
Kali, Magnezy i kwasu fosforowego, które wszystkie jako towar oryginalny i po cenach fabrycznych przeznaczone są do sprzedaży. Prospekt i przepisy użycia dają na łask. za
pytania bezpłatnie. Oczekuję rychłego przesłania łaskawych zleceń, bym mógł mieć staranie
o punktualne przybycie zamówionych partii. (946)
Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

Materyały nawozowe
chemicznej fabryki **Leopoldshütte**
w **Leopoldshalle-Stassfurt**
ofiaruje podpisany reprezentant zakładu panom
agronomom do łask. użycia.
Do wyboru są: 14 gatunków mierzwy, ze
znaną przez fabrykę gwarantowaną zawartością
Kali, Magnezy i kwasu fosforowego, które wszystkie jako towar oryginalny i po cenach fabrycznych przeznaczone są do sprzedaży. Prospekt i przepisy użycia dają na łask. za
pytania bezpłatnie. Oczekuję rychłego przesłania łaskawych zleceń, bym mógł mieć staranie
o punktualne przybycie zamówionych partii. (946)
Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

Materyały nawozowe
chemicznej fabryki **Leopoldshütte**
w **Leopoldshalle-Stassfurt**
ofiaruje podpisany reprezentant zakładu panom
agronomom do łask. użycia.
Do wyboru są: 14 gatunków mierzwy, ze
znaną przez fabrykę gwarantowaną zawartością
Kali, Magnezy i kwasu fosforowego, które wszystkie jako towar oryginalny i po cenach fabrycznych przeznaczone są do sprzedaży. Prospekt i przepisy użycia dają na łask. za
pytania bezpłatnie. Oczekuję rychłego przesłania łaskawych zleceń, bym mógł mieć staranie
o punktualne przybycie zamówionych partii. (946)
Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

Materyały nawozowe
chemicznej fabryki **Leopoldshütte**
w **Leopoldshalle-Stassfurt**
ofiaruje podpisany reprezentant zakładu panom
agronomom do łask. użycia.
Do wyboru są: 14 gatunków mierzwy, ze
znaną przez fabrykę gwarantowaną zawartością
Kali, Magnezy i kwasu fosforowego, które wszystkie jako towar oryginalny i po cenach fabrycznych przeznaczone są do sprzedaży. Prospekt i przepisy użycia dają na łask. za
pytania bezpłatnie. Oczekuję rychłego przesłania łaskawych zleceń, bym mógł mieć staranie
o punktualne przybycie zamówionych partii. (946)
Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

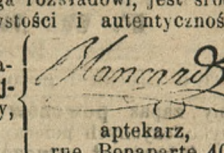
Materyały nawozowe
chemicznej fabryki **Leopoldshütte**
w **Leopoldshalle-Stassfurt**
ofiaruje podpisany reprezentant zakładu panom
agronomom do łask. użycia.
Do wyboru są: 14 gatunków mierzwy, ze
znaną przez fabrykę gwarantowaną zawartością
Kali, Magnezy i kwasu fosforowego, które wszystkie jako towar oryginalny i po cenach fabrycznych przeznaczone są do sprzedaży. Prospekt i przepisy użycia dają na łask. za
pytania bezpłatnie. Oczekuję rychłego przesłania łaskawych zleceń, bym mógł mieć staranie
o punktualne przybycie zamówionych partii. (946)
Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

14 lat powodzenia we Francji, 27 medali.



Mastyx czyli **Kit P^a Lhomme-Lefort.**
Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w 1867 r.: uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. Do szczytów drzew na zimno. I do zagaiania ran na drzewach i na wszelkich urazach. (Do zastępowania go dostateczny jest olej z łyżką). Fabryka w Paryżu No. 162 rue de Paris, Belleville-Paris; w Poznaniu w aptece p. dra Mankiewicza, w aptekach pp. Mikolascha we Lwowie i Tranczyńskiego w Krakowie.

PIGULKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI.
POTWIERDZONE PRZEZ PARYŻSKĄ AKADEMIA W 1850 R.
ZAMIESZCZONE W 1856 W FORMULARZU LEKALNYM FRANCUSKIM, W KODEKSIE, a.
Łącząc w sobie własności **Jodu** i **Żelaza**, pigułki te używają się specjalnie i szczególnie przy ciążach słabych i w pierwszych początkach suchoty, w osłabieniu organizmu, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o oddziaływanie na krew, w błędnicy, niedostatkach i braku regularności dla przywrócenia bądź normalnej obrotowości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perystaltyki jej odpływu.
Uwaga. Jedną z tych pigulek albo taką, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i droższym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych pigulek **Blancarda**, wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczęć ze **srebra reakcyjnego** (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej, jak obok



W Poznaniu w aptekach pp. **Jagielskiego, dr. Mankiewicza i Elsnera**; w Krakowie w aptece pana **Trautkiewicza**. (7640).

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)
leczy **Blancard** specjalny lekarz dla epilepsji doktor **O. Killisch** w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Przeszło stu już uleczonych. (264)

Wyciąg z pisma ces. król. radcy dworu dr. Löschnera
Die Pastilles digestives de Bi in (bilinskie kołaczki trawjące),
wyrobione z białego siemienia i wyszczególnione przyjaźniem do austr. farmakopei jako środek leczący, okazujący się nader skutecznym w zgadze, kurczach żołądkowych, nadciśnieniu i ciężkim trawieniu w skutkach przeladowania żołądka, potrawami lub trunkami rozpalającymi, w kwaśnym odbijaniu się i chronicznych katarach żołądkowych, działając uderzająco w dziecięcym organizmie, w skurczach i w atoni żołądka i kiszki odchodowej w skutkach siedzącego sposobu życia są prawdziwą sacra ancora uderzonych pacjentów. Bilinskie pastylki rozsyłają się tylko w opieczetowanych i etykietowanych wielkich i małych pudełkach wprost przez dyrektora przemysłowego **Billin, Czechy**.
Skład generalny w Poznaniu u
Dr. Mankiewicza, aptekarza. (452)

KAPSUŁKI RAQUIN.
Potwierdzone przez Akademię medyczną paryską, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach chorych. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonałszymi **nad wszelkie preparaty z kopalni**, ponieważ nie utrudniają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tą samą objętością większą jak inne ilość **KOPALNI**. Każdy flakonik zawieszony jest w raporcie potwierdzającym, wydany przez Akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis, No. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także **WIZYTORIJE ANNE'S PEYRES**. W Poznaniu w aptece **Dr. Mankiewicza**. (6577)

Do łaskawego uwzględnienia dla cierpiących na podogry i reumatyzm!
Do fabryki **iglicowych Lairitza** w Remda w Turynii piszą z Langensalza, co następuje:
Prosimy o łask. przesyłkę 1 funta oleju iglicowego (z welny iglicowej) w jednym flakoniku a zgodnie z prawdą poświadczyć panu mojemu, że olej pański był dotąd jedynym środkiem, co usunął częste napady podogry, na które matka moja cierpiała.
Eckhardt, kalkulator sądu powiatowego.
Trzy wstałam na nogi wewnątrz pościeli, jako też u cierpiących na zimne nogi okazało mi się nader skutecznym nosenie podogry i poduszeczek z welny iglicowej, które po każdym praniu zwilżono kilkoma kroplami oleju iglicowego, ponieważ zawsze prawie cierpienie usunętem zostało. Mogę dla tego z zupełnym prawem polecić wszystkim na reumatyzm, podogry i zimne nogi cierpiącym użycie fabrykatów z welny iglicowej z fabryki pana **Lairitza** w Remda.
Dr. Baron Feller-Berensberg,
prak. lekarz w Berlinie.
Wobec tego i we wszystkich kołach towarzyskich doświadczono i przyjęto

wyreby iglicowe Lairitza
są w Poznaniu do nabycia w towarz. jedynie prawdziwym u
Eugeniusza Wernera,
plac Wilhelmowski No. 6.
(339).

Dreny: tysiąc 1 1/4" 1 1/2" 2" 3" 6" w świetle
po 5 6 9 13 50 talarów.
Rury polewane: stopa 2" 3" 6" 9" 12" 15" w świetle
po 2 3 5 10 16 21 sgr.
Naczynia z solną i kobyłopolską glazurą,
jak: bańki do piwa, słoiki aptekarskie, kałamarze (po 3 fen.), dzbanki, miski itp. po cenach fabrycznych poleca
Fabryka wyrobów glinianych w Staroleśce pod Poznaniem. (788)

Materyały nawozowe
chemicznej fabryki **Leopoldshütte**
w **Leopoldshalle-Stassfurt**
ofiaruje podpisany reprezentant zakładu panom
agronomom do łask. użycia.
Do wyboru są: 14 gatunków mierzwy, ze
znaną przez fabrykę gwarantowaną zawartością
Kali, Magnezy i kwasu fosforowego, które wszystkie jako towar oryginalny i po cenach fabrycznych przeznaczone są do sprzedaży. Prospekt i przepisy użycia dają na łask. za
pytania bezpłatnie. Oczekuję rychłego przesłania łaskawych zleceń, bym mógł mieć staranie
o punktualne przybycie zamówionych partii. (946)
Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

Brzytwa
i rzemień do ostrzenia
najlepszej jakości poleca
C. Preiss,
ulica Wrocławska 2.
Prawdziwą
starą wódkę litew.
z roku 1843
butelkę po 15 sgr. ofiaruje
Hartwig Kantorowicz,
w Poznaniu, ul. Wroniecka 6.
Sprzedającym z drugiej ręki daje stosowny rabat. (978).

Kto sobie życzy mieć receptę
wody do **cz. Wilkowskiego**, która we wszystkich przypadkach zapalenia oczu, podwójnego widzenia, migotania, ognistych widzeń przy śnie, kurczowego drgania powiek itd. prawie bez kosztów z pewnością pomaga i zupełnie jest nie szkodliwa, niechaj pisze do handlu wina i cygar **C. Wilkowskiego**, Wrocł. Albrechtsstrasse 47, (dawniej Albrechtsstr.). (625)
Honorarium tylko 10 sgr., w gotówce lub markach do frank.

Médaille de la société des sciences industrielles et Paris
Prez z siem wlosami!
Melanogène
Diqueur aine w Rouen.
Do natychmiastowego farbowania włosów i zarostu we wszystkich odcieniach, bez pieczenia i dla skóry. — Środek ten farbuje jest najlepszy ze wszystkich do tychczasowych. (1149)
Skład en gros u pp. **Wolf i syn** w Karlsruhe, w Poznaniu u **DESPOSSE** Sugar de MONTIGNY.

Nerwowe bóle zębów
usmierza się natychmiast
za pomocą dra **Gräfsströma**
szwedzkiej wody do zębów.
flakonik po 6 sgr. w towarz. prawdziwym do nabycia w
Poznaniu u **Izydora Appel i C. Barfelda** i **C. W. Paulmann**, w Szamotulach u **J. Reysera**.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Stateczny **rzadca**, Polak, żonaty, obeznany dokładnie z językiem niemieckim i prowadzeniem kasowości, który już w kilku dość znacznych gospodarstwach praktykował w swoim zawodzie, poszukuje posady od św. Jana r. Bliższych szczegółów z. sięgnąć można piśmiennie, adres **A. B.** pod resztą w **Lobbenicy**. (962)
Młynarz, Polak, obeznany tak z wodnym jak i parowym młynem, wolny od woj. skowości, 30 lat życia, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Wojciecha. Opieczętowany jako młynarz podejmuje się budowy i naprawy r. za aitych maszyn gospodarskich, na co może złożyć świadectwa tych pp. właścicieli dóbr, u których roboty takie wykonywał. Bliższa wiadomość w ekspedycji **Dziennika**. (869)
Bezzenny **służący**, oraz myśliwy, szuka umieszczenia od 1go marca, lub od 1 kwietnia w Księstwie lub za granicą; o łaskawe oferty uprasza się franco **W. E.** poste rest. **Kosclan**. (945).

Do zakupu i sprzedaży dóbr rycerskich i lasów poleca się
Józef Radziejewski
w Poznaniu, (948),
Wrocławska ul. 18.

10,000 tal.
do wypożyczenia
na 3 lata na większą posiadłość ziemską bezpośrednio po lańdzarce. Bliższa wiadomość u **J. Reichsteina** w hotel. du Nord. (980)

W niedzielę dnia 13 bm. przedłużona lekcyja
Ksawery Budkowski,
Wrocławska ul. 18.

W niedzielę dnia 13 bm. przedłużona lekcyja
Ksawery Budkowski,
Wrocławska ul. 18.

Pupilarycznie zabezpieczone hipoteki każdej wysokości
na dobrach rycerskich lokowane kupuje każdego czasu po najmienniejszych cenach. (949),
Józef Radziejewski
w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.

Wies rycerska Obiecawo
pod Janowcem powt. Wągrowiecki, 1088 m. m. dobrą, urodzajną ziemi, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki do nabycia.
Reflektujący zgłosić się zechcą do upoważnionego do sprzedaży Domu handlowego (751)
Aleksander Chrzanowski,
w Toruniu (Thorn W. Pr.)

1000 kóp
suchych **spic**, jako też i suche **bukowe dzwona** posiada na sprzedaż
W. Jenda,
w Koponkach pod Grodziskiem.
Obcążki
do
tetowania i znaczenia owiec
jako też instrumenta dla hodowców owiec i weterynarskie poleca (940).
C. Preiss,
ulica Wrocławska No. 2.
(855.)

Gips
zawsze w zapasie w **Wapnie** per **Srebrnagóra**. Za poprzednim porozumieniem się z Zarządem odbiorcy od 500 cent. uzyskać mogą 3 i 6 miesięczny kredyt.
Restitutions-Fluid.
Kto sobie życzy mieć takowy **nie fałszywany**, raczy się zgłosić do p. **M. J. Hamienkiego w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 16.**
K. Simon, wynalazca Fluidu restytucyjnego i opartę na nim metody leczenia. (963).

40 wołów
rosłych i zdrowych, w połowie zdalnych do pracy, sprzedane będą w **Kościanie**, dnia 14 b. m. w południe, drogą licytacji za gotową zapłatę. (922)

Teatr polski
w Poznaniu. (981).
Dziś w sobotę przedstawienia nie będzie, z powodu przygotowania na poniedziałek.
W poniedziałek, dnia 14 lutego
Po raz pierwszy
Legat Hetmana,
dramat w 5 aktach Leopolda Starzeńskiego.

W środę, dnia 23 lutego r. b. odbędzie się
w Toruniu
na sali hotelu **Sanssouci**
o godzinie 8 wieczorem
B A L,
na który uprzejmie zapraszają
Gospodarze.
Alfons hr. Sierakowski, **Kajetan Buchowski,**
Waplewo. Pomarżanki.
Bolesław Kossowski, **Edward Donimirski,**
Gajewo. Łysomice.
Bilety dla panów po 15 zlp. w Sanssouci.
Zamówienia na pomieszkania uprasza się przesyłać do pana **Donimirskiego-Łysomice p. Toruń (Thorn).** (931)

W niedzielę, dnia 20 lutego
odbędzie się
w Gnieźnie
w hotelu Europejskim na fundusz budowy teatru narodowego **Poznańskiego**
Bal,
na który najuprzejmiej zapraszają
K. Brodnicki, K. Dziembowski, W. Ponicki,
Dziemniarki, Ruszkowo, Malczewo,
W. Chelmecki, S. Krzyżński, W. Kugler,
Pomarżany, Kaliszany, Gniezno,
J. Mielęcki, S. Sikorski,
Niezawą, Mielzyn, (882)
Gospodarze.

W niedzielę, dnia 20 lutego
odbędzie się
w Gnieźnie
w hotelu Europejskim na fundusz budowy teatru narodowego **Poznańskiego**
Bal,
na który najuprzejmiej zapraszają
K. Brodnicki, K. Dziembowski, W. Ponicki,
Dziemniarki, Ruszkowo, Malczewo,
W. Chelmecki, S. Krzyżński, W. Kugler,
Pomarżany, Kaliszany, Gniezno,
J. Mielęcki, S. Sikorski,
Niezawą, Mielzyn, (882)
Gospodarze.

Bal
Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie
odbędzie się
w sobotę, dnia 26 lutego
w lokalu p. **Kalbo,**
Rosenthalerstr. 38.
Początek o godzinie 9 wieczorem; biletów dostać można p. **N. O-wopolskiego**, ul. Pod Lipami 20, p. **J. Laurentowskiego**, ul. Schoenhauser-Allée 176. (944),
Szanownych rodaków zapraszają
Gospodarze balu.

Zabawa z tańcami i wspólną wieszczką
odbędzie się
w dniu 22 lutego r. b. o 7ej wieczorem
w **Kepnie**
w hotelu p. **Siltowskiego**, o czym dla lepszej wiadomości mającym chęć wziąć udział donoszą (943),
Gospodarze.

W niedzielę, dnia 20 lutego urządzam w hotelu **Saskim**
Bal maskowy
z demaskowaniem,
w połączeniu
z **loteryą fantową**
Połowę czystego dochodu przeznaczam na budowę teatru narodowego w Poznaniu.
Biletów dla panów (damy prośzone) po 1 talarze nabyć można u pp. **Kurnatowskiego**, **Luźńskiego**, **Nowickiego** i **Fontowicza**. (965)
Cena biletu przy kasie 1 tal. 15 sgr. Fanty z wdzięcznością przyjmuję w mieszkaniu mojem. Cena losu na loteryę 5 sgr.
Dyrygujący balem
Ksaw. Budkowski,
mistrz tańca,
Stary Rynek No. 58.
Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w sobotę, dnia 12 i w niedzielę, dnia 13 lutego.
Koncert, wystąpienie składającego się z 16 osób towarzystwa: gimnastyków — pantomimów i plastyków pod dyrykcją **Wirtz-Féron**.
Cena przy kasie 5 sgr. Bilety dzienne po 3 sgr. Początek w sobotę o 7 godzinie, w niedzielę o 5 go zinnie. (975)
Emil Tauber.

W niedzielę, dnia 20 lutego
odbędzie się
w Gnieźnie
w hotelu Europejskim na fundusz budowy teatru narodowego **Poznańskiego**
Bal,
na który najuprzejmiej zapraszają
K. Brodnicki, K. Dziembowski, W. Ponicki,
Dziemniarki, Ruszkowo, Malczewo,
W. Chelmecki, S. Krzyżński, W. Kugler,
Pomarżany, Kaliszany, Gniezno,
J. Mielęcki, S. Sikorski,
Niezawą, Mielzyn, (882)
Gospodarze.

W niedzielę, dnia 20 lutego
odbędzie się
w Gnieźnie
w hotelu Europejskim na fundusz budowy teatru narodowego **Poznańskiego**
Bal,
na który najuprzejmiej zapraszają
K. Brodnicki, K. Dziembowski, W. Ponicki,
Dziemniarki, Ruszkowo, Malczewo,
W. Chelmecki, S. Krzyżński, W. Kugler,
Pomarżany, Kaliszany, Gniezno,
J. Mielęcki, S. Sikorski,
Niezawą, Mielzyn, (882)
Gospodarze.

W niedzielę, dnia 20 lutego
odbędzie się
w Gnieźnie
w hotelu Europejskim na fundusz budowy teatru narodowego **Poznańskiego**
Bal,
na który najuprzejmiej zapraszają
K. Brodnicki, K. Dziembowski, W. Ponicki,
Dziemniarki, Ruszkowo, Malczewo,
W. Chelmecki, S. Krzyżński, W. Kugler,
Pomarżany, Kaliszany, Gniezno,
J. Mielęcki, S. Sikorski,
Niezawą, Mielzyn, (882)
Gospodarze.

W niedzielę, dnia 20 lutego
odbędzie się
w Gnieźnie
w hotelu Europejskim na fundusz budowy teatru narodowego **Poznańskiego**
Bal,
na który najuprzejmiej zapraszają
K. Brodnicki, K. Dziembowski, W. Ponicki,
Dziemniarki, Ruszkowo, Malczewo,
W. Chelmecki, S. Krzyżński, W. Kugler,
Pomarżany, Kaliszany, Gniezno,
J. Mielęcki, S. Sikorski,
Niezawą, Mielzyn, (882)
Gospodarze.

W niedzielę, dnia 20 lutego
odbędzie się
w Gnieźnie
w hotelu Europejskim na fundusz budowy teatru narodowego **Poznańskiego**
Bal,
na który najuprzejmiej zapraszają
K. Brodnicki, K. Dziembowski, W. Ponicki,
Dziemniarki, Ruszkowo, Malczewo,
W. Chelmecki, S. Krzyżński, W. Kugler,
Pomarżany, Kaliszany, Gniezno,
J. Mielęcki, S. Sikorski,
Niezawą, Mielzyn, (882)
Gospodarze.